Nr. 21. We Lwowie Środa dnia 27. Stycznia 1875. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Agencja W. Piątkowskiego plac katedralny; we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse i w Paryżu Kazimierz Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 9 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 26. stycznia.

Kilku prezesów rad powiatowych, będących zarazem posłami na sejm krajowy, zwołało na dzień 18 lutego zjazd wszystkich prezesów powiatowych celem porozumienia się w sprawie reformy ustawy drogowej. Wadliwość obowiązującej obecnie ustawy, uznaną została powszechnie od pierwszej chwili wprowadzenia jej w życie. Pod względem administracyjnym zawiera ustawa ta postanowienia, które stoją na przeszkodzie pożądanej organizacji systemu komunikacyjnego w naszym kraju, i są jedną z najważniejszych przyczyn złego stanu dróg, szczególniej powiatowych i gminnych. Pod względem społecznym, błąd popełniony w redakcji ustawy jest również dotkliwym, ciężary bowiem ponoszone przez obywateli kraju na cele dróg publicznych są tak nierówne, tak niesprawiedliwie rozłożone, iż jedni zbyt są nimi przeciążeni, inni prawie niczem do utrzymania dróg się nie przyczyniają.

Nie ma w kraju nikogo może — ktoby tego nie uznał. Wołania o reformę ustawy drogowej powtarzają się nieustannie, Wydział krajowy prawie co roku przedstawia sejmowi dotyczące wnioski, co roku sejm wybiera komisję drogową, celem zbadania tych wniosków, i co roku sprawa ta niezałatwiona przekazywaną bywa przyszłej sesji sejmowej jako jedna z tych niemiłych z sesji na sesję przenoszonych sukcesyj, do których należy także ustawa propinacyjna, gminna itp. Nic więc dziwnego, iż znudzeni tem ustawicznem odraczaniem tak dla kraju ważnej sprawy, nękani trudnościami administracyjnemi jakich doznają przy wykonywaniu obowiązującej ustawy, prezesi rad powiatowych postanowili zebrać się, naradzić w tej sprawie, udzielić sobie wzajemnie swych doświadczeń i zapatrywań i na tej podstawie powzięte uchwały przedłożyć sejmowi w tej miłej nadziei, iż w ten sposób objawiona opinja nie może pozostać bez przeważnego wpływu na sejmujących panów naszych.

Może nas posądzi kto znowu o zamiar dalszego zwlekania sprawy drogowej — ale nie możemy zataić przekonania naszego, iż zjazd ten nie doprowadzi do pożądanego rezultatu, i że lepiej było sprosić go dla naradzenia się w stokroć ważniejszej i żywotniejszej sprawie

Dla czego sądzimy, iż zjazd ten nie wyda pomyślnych owoców? Oto z tej prostej przyczyny. która była powodem niepowodzeń wszelkich u nas projektów reform w specjalnych administracyjnych sprawach, że bez zupełnej zasadniczej reformy ustawy gminnej, wszelkie inne roboty ustawodawcze u nas są budowaniem od dachu a nie od fundamentów.

Mieliśmy przed sobą już bardzo wiele projektów do reformy ustawy drogowej. Jedne opierały się na zasadzie konkurencji w miarę sił podatkowych, tj. opłacania dodatku drogowego w stosunku do podatków stałych — inne zaprowadzały system robocizny. albo łączyły go z systemem podatkowym; jedne stosowały obowiązek przyczyniania się do wydatków na drogi według ilości bydła roboczego, inne znowu wzgląd ten z oka spuszczały; jedne tworzyły prócz dotychczasowych kategoryj dróg jeszcze nową, tj., drogi takzwane konkurencyjne, inne o nich nic wiedzieć nie chciały. Wszystkie te projekty jednak, choćby teoretycznie najlepsze, rozbić się muszą o jeden szkopuł, o brak wykonawczej siły w gminie, a raczej żeby rzeczy w bawełnę nie obwijać, o **b r a k g m i n y**. To co dziś gminą nazywamy, to nią właściwie nie jest — bośmy z niej wyjęli żywioł od wieków z nią połączony, tj. obszar dworski, i stworzyliśmy mechanizm mający wprawdzie wiele praw i więcej jeszcze obowiązków, aleśmy mu odjęli możność wykonywania tych obowiązków a obrony i pomyślnego użycia tych praw. Stworzyliśmy **m e c h a n i z m**, powiadamy, ale nie organizm, bośmy rozszarpali cząstki wiejskiego organizmu, które do niedawna jeszcze wspólnem życiem żyły — i natchnęliśmy te cząstki sztucznym, mechanicznym ruchem. A społeczny i administracyjny ustrój nie może się opierać na takich sztucznych kreacjach — on oprzeć się musi na jednostkach organicznych, jakiemi gminy dzisiejsze nie są.

Ztąd też w koniecznem idzie następstwie, że którąkolwiek gałąź administracji kraju zechcemy zreformować, zawsze utknąć musimy o dzisiejszy ustrój gminny, jako o nieprzezwyciężoną przeszkodę wszelkiej racjonalnej reformy. Zawsze okaże się, iż separatystyczne stanowisko obszarów dworskich z jednej, a brak sił administracyjnych w gminach z drugiej strony, najpiękniejszą nawet teoretycznie reformę, najlepsze ustaw przepisy czynią zupełnie iluzorycznemi. Toż samo da się zastosować i do reformy drogowej. Już w roku zeszłym, gdyśmy projekt Wydziału krajowego poddali krytyce, i oświadczyli się za jego głównemi zasadami — wskazaliśmy na tę okoliczność dowodząc, iż bez reformy gminnej, wszelkie najracjonalniejsze nawet zmiany ustawy drogowej pozostaną bezowocnemi. Powołując się dziś na te artykuły, stosujemy zdanie to nasze do zwołanego zjazdu prezesów rad powiatowych. Nie nad drogową ustawą przedewszystkiem radzićby tam potrzeba, ale nad ustawą gminną. Gdzie ustawodawstwo samo potworzyło kasty, i postawiło nieprzebyte zapory do skonsolidowania stosunków społecznych — tam nie ma ważniejszej, donioślejszej sprawy nad usunięcie tych jego wadliwości. Gdzie podstawę położono fałszywą, gdzie dano złe fundamenta — tam nie pora myśleć o wewnętrznych ulepszeniach w rozkładzie pomieszkań, ale zejść trzeba do fundamentów, i te przedewszystkiem wzmocnić.

Prezesowie rad powiatowych przeto — skoro już się mają w lutym zebrać, powinniby przedewszystkiem zająć się sprawą reformy gminnej, na tem polu nabytych doświadczeń wzajemnie sobie udzielić, i wpłynąć na sejm, by się tą sprawą inaczej zajął, aniżeli to było dotychczas. Niech pomną, iż chodzi tu o skonsolidowanie rozbitego społeczeństwa, o wprowadzenie w życie gminne sił i żywiołów użyźniających, dotychczas od życia tego tak wykluczonych jak gdyby godnymi go nie byli — chodzi zarazem o stworzenie takich podstaw administracyjnych, by można raz już nieład dzisiejszy zastąpić porządkiem w zarządzie gmin, powiatów i kraju. Bez tego wszelkie inne reformy muszą bezowocnemi pozostać.

Z wykazu stanu spraw indemnizacyjnych przy końcu grudnia 1874 wyjmujemy następujące szczegóły. Z 176 wykazanych jako zaległość przy końcu czerwca 1874 i z wniesionych w drugiem półroczu 65 świeżych spraw, załatwiono razem 67 a zatem zaległość przy końcu grudnia 1874 wynosiła 174 spraw. Jako kapitał indemnizacyjny przyznano osobom uprawnionym: w lwowskim okręgu administracyjnym 5512 złr. $7\frac{1}{2}$ kr. m. k. w drugiem półroczu 1874 a w ogóle do końca grudnia 47.300.715 złr. $6\frac{1}{2}$ kr. m. k., zaś w W. Ks. Krakowskiem nie przyznano żadnego kapitału a suma przyznanego w ogóle do końca grudnia kapitału wynosi 2.983.190 złr. 10 kr. m. k. Jako zaliczki na kapitał i na renty zaległe tudzież tytułem rent zaległych i kapitałów asygnowano uprawnionym do końca grudnia 1874 roku: w lwowskim okręgu administracyjnym 58.298.202 złr. 43 kr., w krakowskim okręgu administracyjnym 34.257.505 złr. 49 kr. a w W. Ks. Krakowskiem 3.541.499 złr. 56 kr. Z tych sum wypłacono: w lwowskim okręgu administracyjnym 58.186.480 złr. w obligacjach a 94.032 złr. 29 kr. w gotówce, w krakowskim okręgu administracyjnym: 33.142.260 złr. w obligacjach i 1.114.846 złr. 53 kr. w gotówce, w W. Ks. Krakowskiem 3.481.640 złr. w obligacjach a 59.859 złr. 56 kr. w gotówce.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Zurych 18. stycznia.

(E) W przeszłym liście zatrzymałem się przy paragrafie o cmentarsach, zamieszczonym w projekcie do prawa o stanie cywilnym dla tej przyczyny, aby wprowadzić w życie ustęp zasadniczej ustawy, który domaga się dla każdego nieboszczyka, bez względu na rodzaj śmierci, przyzwoitego pogrzebu i oddaje cmentarze pod dozór władz cywilnych. Komisja rady narodowej dała temu paragrafowi następujące brzmienie:

Zarząd cmentarzy jest rzeczą władz cywilnych. One to naznaczają porządek pogrzebów, one czuwają nad tem, aby każdy nieboszczyk został przyzwoicie pochowanym.

Rozwijając zasadę postawioną w nowej konstytucji, komisja jak widzimy poszła dalej od niej, zapuściła rękę dość głęboko w istniejące dotychczas ustanowienia i zwyczaje tutejsze, oddała bowiem miejsca spoczynku wiecznego nietylko pod dozór lecz i pod zarząd władz cywilnych, innemi słowy sekularyzowała cmentarze podobnie jak szkoły, śluby itd. Nadto przywłaszczyła sobie prawo stanowienia o tem, co dotąd leżało w zakresie gmin kościelnych, rad parafialnych i do czego nawet rządy kantonalne się nie mięszały.

Istny ten zamach na autonomię uwydatnia się dopiero jak należy, gdy uwzględnimy stosunki miejscowe. Jest wiele gmin w Szwajcarji, w których mieszkają wspólnie katolicy i protestanci. Zwą je tu parytetycznemi. Pewna z nich ilość zaprowadziła oddawna głównie dla oszczędności międzywyznaniowe tj. wspólne kościoły i cmentarze. Podobnie jak w pierwszych odbywa się służba boża katolicka i protestancka po kolei, tak też i na drugich grzebią rzędem nieboszczyków obydwu wyznań. Reszta jednak, mianowicie bogatsze nie poszły za tym przykładem i posiadają osobno dla każdego wyznania cmentarze. Te więc gminy mocą prawa zmuszone byłyby do odjęcia miejscom wiecznego spoczynku charakteru wyznaniowego, i nie mogłyby się oprzeć, gdyby władzy cywilnej podobało się np. wskazać grób dla katolika na cmentarzu protestanckim i odwrotnie.

Wszakże paragraf wspomniany nie był tyle wynikiem pokus centralizacyjnych, jak owocem chęci zadania ciosu katolickim konserwatywnym kantonom. Tam utrzymał się był dotąd jeszcze duch nienawiści ku różnowiercom. Protestanci tam mieszkający i po śmierci bywali upośledzeni. Chowano ich w kącie cmentarza, dla samobójców przeznaczonym. I przeciw onym to, istnie z dzisiejszemi pojęciami niezgodnym przesądom i nadużyciom wystąpiła ustawa zasadnicza. Gdyby się była komisja trzymała wskazanej tą ustawą drogi, niktby jej tego za złe mieć nie mógł. Gdy wszakże poszła dalej, zdrowy rozsądek i poczucie sprawiedliwości obudziły się tym razem u większości członków rady nadzorczej i paragraf został odrzucony 60 głosami przeciw 46.

Warto przytoczyć niektóre argumenta przeciwników komisji, między którymi znajdowali się i centraliści. Mogą one służyć jako dowód, że jakkolwiek większość zwycięska daje się zbyt łatwo powodować chwilowemi namiętnościami, są pewne granice, których, gdy walka się toczy w łonie narodu politycznie tak wysoko wykształconego, jak Szwajcarzy, nie przekroczy bez zastanowienia się.

Najwymowniejszym rzecznikiem tego obozu był p. Dubs, zuryszanin, wyznawca Zwinglego, w roku 1870 czy 1871 prezes związkowego rządu. Jest to jeden z najznakomitszych tutejszych mężów stanu, człowiek, któremu równego rozumem, rozsądkiem, nauką i umiarkowaniem, przezornością także i skromnością nie łatwo i gdzieindziej znajdziesz. Niegdyś ulubieniec całej Szwajcarji — dziś, że do obozu federalistów należy, systematycznie od wszelkich usuwany urzędów, a nawet oszczerstwami zarzucany.

Ten podniósł, iż rzecz, o którą chodzi, jest nadzwyczaj wielkiej wagi, nie dość jednak wyświecona. Myśl, która przewodniczy wnioskowi komisyjnemu, jest piękna w gruncie i głęboko w poczuciu ludowem uzasadniona. Nic tak nie obraża opinji publicznej, jak wiadomość, że tam lub ówdzie nieboszczyk jaki w nieprzyzwoity został pogrzebany sposób. I dlatego to należy się starać, aby każdy obywatel pogrzebany był w sposób uczciwy, a ustęp ustawy zasadniczej stał się prawdą. Odrębną jest atoli kwestja, azali z prawem o stanie cywilnym ma być połączony zarodek związkowego prawodawstwa o porządku pogrzebów. Prawo one zajmuje się człowiekiem do śmierci, co po za nią leży, nie obchodzi go. Zresztą wnioski komisyjne idą i pod względem treści za daleko. Zaprowadzają one bezwyznaniowe cmentarze i gwałcą przez to wielorako poczucie religijne. Jakim sposobem można będzie chować żydów i pogan, dla których krzyż zgrozą jest, obok chrześcjan, którzy chcą spoczywać pod krzyżem? Co dalej ma stać się z tymi, którzy nie chcą być pogrzebani, lecz spaleni? Mowca wniósł potem o wykreślenie tego paragrafu i postawił zarazem żądanie, by zawezwać rząd związkowy do zbadania, w jaki sposób można najlepiej zadość uczynić ustępowi zasadniczej ustawy, o którym mowa. Tak też i uchwaliła rada.

Inny mowca występował przeciw wnioskom komisyjnym z powodu, że są wynikiem nietolerancji. Nakazana według józefińskiego systemu tolerancja niczem innem nie jest, jak ukrytą nietolerancją. Prawdziwa, rzetelna tolerancja nie polega na gwałceniu wszelkich religijnych uczuć i idei, lecz tylko na niedopuszczaniu, uniemożebnianiu aktów nietolerancji. Ustawa zasadnicza żąda tylko przyzwoitego dla wszystkich pogrzebu i oddaje cmentarze pod nadzór władz cywil-

---

Starodubowska sprawa.

Powieść ukraińska

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Zapytanie to już sobie w duchu i Petro zadał dla tego odpowiadać na nie wypadło Iwasiowi.

— Przyczyna... — zaczął, namyślając się przez chwilę, czy odnieść takową do źródła, zawadzając o dzieje Rzymu, czyli też rzecz popularnie wyłożyć; zdecydował się na to ostatnie. Przyczyna — rzekł — w tem, że naród ciemny, więc się mu rzuca słowo a jemu się wydaje, że słowo to, jest niby nowem bożem „stań się"... Monarsza potęga spoczywa nie na czem innem, jeno na narodzie, potrzeba więc koniecznie monarsze każdemu cisnąć od czasu do czasu narodowi jakiś tuman w oczy, ażeby, broń Boże, nie przejrzał... Raz go tumanią sławą, pędząc na wojnę, znów wielkością, podwyższając podatki, to znów wyrazem, który jest w gruncie niczem, który jednak ogłaszają w taki sposób, jakby był z nieba zesłany... Nie... car a imperator, jest to jedno i to samo, jak jednem i tem samem było, wieliki kniaź a car... Iwan Groźny przemianował się z wielkiego kniazia na cara, Piotr z cara na imperatora... Pierwszy uczynił to dla tego, że uczuł w sobie przyrost pychy i łakomstwa; i drugim coś podobnego powodować musi...

— Coś to ono takiego jest... — rzekł przewoźnik, kierując bajdak do przystani i dodał: Ha ha!.. Trzymajmyż się teraz dobrze... Zalewał nam sadła wrzącego za skórę car: himperator zalewać będzie we czwórnasób tyle...

— We czwórnasób?.. i czemuż to?.. — zapytał Petro.

— A no... Mówiąc „car", kłamcasz gębą raz, mówiąc „him-pe-ra-tor", musisz dychnąć razy aż cztery... No, dajże nam Boże, himperatora wydychać...

Przybili do przystani. Konie wóz na pomost z bajdaku wyciągnęły, Petro i Iwaś pożegnali się z przewoźnikiem, wsiedli i ruszyli.

— A co?.. — spytał ojciec syna po chwili, gdy z powodu że koła w piasku grzęzły, pospieszniejsza jazda niemożliwą była.

— Chwała Bogu...— odrzekł zapytany.

— Naród, Bogu dzięki, hłuzdów się jeszcze nie pozbył...

— Pomimo że rząd ojcowski nie szczędzi zapewne usiłowań, w celu pozbawienia go takowych zupełnie...

— A no... czyby inaczej być mogło!..

Urywek ten rozmowy odnosił się treścią swoją do przewoźnika, który jak Petrowi tak Iwasiowi naprowadził na myśl lud. Myśleli obydwa o jednem i temże samem i myśleli jedno i toż samo. Zapytanie więc Petra trafiło Iwasiowi w myśl, odpowiedział przeto tak, jakby stawiał konkluzję w rozmowie, za pomocą której przedmiot został wszechstronnie obgadany. Obgadanie zależało na tem, że jeden i drugi w wypowiedzianych przez przewoźnika poglądach widzieli świadectwo zdrowego rozumu ludu, rozumu opierającego się biciu weń moskiewskich taranów.

— Tylko — ciągnął dalej Petro — to nieszczęście, że, gadaj z każdym z osobna, każdy ci mówi na rozum, a jak przyjdzie co do czego, gdy wypadnie potrzeba począć co hurtem, głos rozumu zagłuszy zawsze coś, djabli wiedzą co... Ot, na ten przykład, za Mazepy... Za Mazepą był naród cały, Moskale wymyślili ten obraz, i hetman pozostał prawie sam...

— Stanęliż przeciwko niemu i pułkownicy niektórzy... — wtrącił Iwaś.

— Stanęli... To drugie nieszczęście: jak skoro który stanie na wyższym szczeblu, gotów wnet się chwytać wszystkiego, byle się wydrapać jeszcze wyżej... To nieszczęście... no!...

Potrząsał stary głową i mówił coś sam do siebie...

I Iwaś się zamyślił.

Dalsza podróż upływała im w milczeniu, następnie zaś rozmowy, jakie się toczyły, dotykały przedmiotów, których podnoszenie obchodzić nas nie może... Iwaś rozpytywał się o to i o owo. Stary odpowiadał i opowiadał. Lub też na odwrót. Petro był pytającym, Iwaś opowiadaczem. Ten ostatni zagadnął ojca razy parę o pułkownika: jak mu się powodzi? co porabia?

— Zwyczajnie... była odpowiedź.

— Jak mu zdrowie służy?...

— Niczego... podstarzał się jeno...

— A pani Szurniawina?...

— Od tej choroba ucieka na mil sto... mołodyca w Starodubiu najpiękniejsza...

— Nu, a Handzia?...

— Jak krew z mlekiem, dziewczyna że to ha..,

Dopiero, gdy już do Starodubia dojeżdżali, stary się odezwał:

— Wiedzieć ci należy, że zastaniesz zmiany niejakie, do których potrzeba, żebyś się zastosował, ażeby ludzie na ciebie jak na raroga nie spoglądali... Gości obecnie w Starodubiu Moskal, i ten starszyźnie głowy pozawracał...

— Jakto?... wtrącił Iwaś.

— Licho jego wie... musiał coś w uszy ponawsuwać.

— Cóż to za jeden?...

— Sowietnik jakiś... do niczego się niby nie mięsza, a wszędzie go pełno: i w pułkowem naczelnictwie i w magistracie...

— Znacie się z nim, tatu?..

— Nie... widziałem go zdaleka i nie postawiłbym szeląga przeciwko temu, gdyby kto powiadał, że on w złych do Starodubia przybył zamiarach... Zachodził do mnie, ale mnie w domu nie było, a potem wyjechałem... Daj Boże, żeby bytność tego Moskala nic złego nie sprowadziła... W każdym razie, jakby tam nie było... to Moskal... Pilnuj że się go...

— Cóż jemu do mnie!... — podchwycił Iwaś.

— Jemu do ciebie nic, tobie jednak wypada, trzymać język za zębami... Strzeżonego pan Bóg strzeże... U nas teraz Moskale się rozgospodarowali, czepiając się ludzi za wszystko, a za nic tak jak za słówka... Za nieostrożne słówko jedno, zaszlą ciebie tam, gdzie kruk kości nie zaniesie... Moskiewszczyzna szeroka, niby morze bezbrzeżne... Chociażby dla tego tylko, że przybywasz zdaleka, żeś był w Polsce, będzie na ciebie uwaga zwrócona...

— Szurniawa jednak... — zaczął Iwaś.

— Nie wymieniam, nikogo.. — przerwał stary— a powiadam ci w ogólności: trzymaj język za zębami... Szurniawa?... Szurniawa jest pułkownikiem, pomnij o tem...

Wyrazy ostatnie z takim wymówił naciskiem, że Iwasia odpadła ochota mówić dalej o Szurniawie. Doznał tylko w sercu czegoś nakształt ściśnienia, podobnego do tego, jakie wywołuje wiadomość przykra a niespodziana. Lękał się dowiedzieć o czemś złem i dla tego w milczeniu się pogrążył.

Dojeżdżali do Starodubia. Konie, idąc kłusem, przyspieszały chodu i prychały tem prychaniem radosnem, co to oznacza pobliże stajni własnej. Iwasia zajęła okolica znajoma. Począł się rozglądać zatrzymując wzrok na prykmetach, które mu dziecinne przypominały lata. Tu kopiec, a na nim był słup — gdzie się on podział; ówdzie wzgórze, z którego widok rozlegał się daleko; na rozdrożu szynk — znalazł go w takim samym stanie, w jakim zachował we wspomnieniu, tylko podpory nie było, przy szynku drogi się rozchodzą — trakt bity prowadzi do miasta, droga na prawo idzie do lasu, ta zaś na lewo do Kozarówki. Dojechał właśnie do tej ostatniej i Petro rzucił wyraz:

— Na lewo!...

Woźnica lewe lejce ściągnął, odrecznego orczykowego batogiem trącił i wóz się wtoczył na drożynę, wijącą się polami. Miasto, które już widać było, pozostało na prawo.

— Więc jedziemy nie do Starodubia... — rzekł Iwaś do siebie.

I doznał uczucia, jakie sprawia oczekiwanie zawiedzione. W Starodubiu się urodził; wspomnienia jego dziecinne odnosiły się do domu, w którym kołyska jego stała; do powitania domu tego nastroił się duchem; cieszył się tem z góry; z góry czuł w piersiach rozrzewnienie słodkie, które go rozkoszą napawało; przewidywał rozkoszy tej spotęgowanie — i ujrzał ją odłożoną na później.

— Czemuż nie do Starodubia jedziemy?... — zapytał siebie, zapytania tego jednak nie powtórzył głośno. Do Kozarówki?... Ależ w Kozarówce ani domu, ani zajazdu!... tylko folwark, prawda, a w nim znajdzie się pomieszczenie dla koni... tak, dla koni... przypominam sobie szopy i stajnie... i obory... a i chatę, ale w niej izba jedna i to zamieszkana... Gdzież my się pomieścimy?... Chyba rozbije się namiot w sadzie... A może, przez Kozarówkę przejedziemy tylko, tato wyda rozporządzenie tyczące się gospodarki i na noc do Starodubia pociągniemy..

I spojrzał na słońce. Do zachodu pozostawało jeszcze czasu tyle, iż można było i do Kozarówki zajrzeć — ale tylko zajrzeć — i do Starodubia dojechać.

Wydało się to jednak nienaturalnem Iwasiowi, że ojciec, dbały o konie, przyczyniał im milę blisko. Korciło go zapytać. Powstrzymał się atoli.

Wóz tymczasem toczył się i toczył po nieujeżdżonej drodze, podskakiwał na grudach, zawadzał o kamienie i dobiegł w końcu do tego punktu, z którego Szurniawa, gdy w celu spędzenia złego humoru

ny h s sanitarnych jedynie względów. Zaś wszelki wyznaniowy pogrzeb jest przyzwoitym, bądź to od bywa się on według obrzędu protestanckiego, bądź innego, i sejm nie ma prawa iść dalej, jak postawione w ustawie zasady nie ma prawa mięszać wyznań na cmentarzach przeciw ich woli.

Przeciw takim i tym podobnym argumentom partja komisyjna nie wiele miała do powiedzenia. Zasłaniała się duchem sekularysacyjnym ustawy zasadniczej itp. ogólnikami. Upadła, i w tym punkcie samorząd gmin został nietkniętym.

W następnym liście przejdę do ciekawych postanowień w przedmiocie ślubów i rozwodów, postanowień, które według zdania ludzi kompetentnych, mogą służyć za wzór innym prawodawstwom.

W późniejszych korespondencjach podam szkic urządzeń tutejszych w przedmiocie zaopatrywania ubogich, którym zawdzięcza Szwajcarja zupełny brak pauperyzmu, proletarjatu.

Jako pocieszający objaw u naszej młodzieży uczącej się w Zurychu, podnoszę przyjęcie się w niej myśli podawanej przez jeden z krajowych dzienników urządzenia prywatnych wykładów historji polskiej. Sybirak, Szczęsny Lewicki, sekretarz Tow. młodzieży, uczeń chemii, a właściwie medycyny, gdyż do niej się sposobi, zaczął temi dniami kurs dziejów ojczystych wykładem o narodach mieszkających na obszarze Polski w czasach przedhistorycznych. Tak wykładu jak obrobienia powinszować mu wypada. Jestem pewny, że przy wytrwałości i niezrażaniu się początkową u wielu obojętnością przełamie lody i da popęd życiu tutajszej młodzieży, które w porównaniu z dawniej zsem dość było podupadło. Wykładami zaś zwemi uzupełni brak, który w przykry nieraz sposób czuć się u niej dawał. Niech mu te słów parę i otuchy dodadzą i posłużą za serdeczne: Szczęść Boże!

Ziemie Polskie.

Z początkiem roku zeszłego znajdowało się w gubernji płockiej szkół 285, w których uczyło się 9399 chłopców i 5054 dziewcząt, w ogóle 14.453 dzieci. Ponieważ całkowita ludność tej gubernji liczy głów 490.291, przeto wypadał jeden uczeń na 33 a jedna szkoła na 1760. Podajemy ten szczegół, bo stosunek uczących się do całej ludności jest prawie jednakowy dla całego Królestwa, można więc z niego sądzić mniej więcej o stanie oświaty w Królestwie, krzewionej na nieszczęście w języku i duchu moskiewskim. Jeden uczeń na 33 mieszkańców jest mało, a pomimo tego pisma moskiewskie narzekają, że oświaty w Królestwie za wiele w porównaniu z gubernjami w głębi Moskwy.

W radzie miejskiej Poznania zaledwie zasiada trzech czy czterech Polaków na 40 przeszło Niemców i żydów, pomimo, że połowa mieszkańców miasta należy do narodowości polskiej, a druga dopiero połowa i te nawet nieco mniejsza, składa się z Niemców i żydów. Ze względu na powyższy stosunek, Polacy podali byli w roku zeszłym przedstawienie o koniecznem pomnożeniu liczby radców ze względu, że Poznań przeszedłszy ilość 50.000 mieszkańców, ma prawo według ustaw pruskich, mieć więcej nad 50 radnych; Polacy uczynili to dla tego, że się spodziewali, iż przy wyborach kompletujących w myśl ich przedstawienia potrzebną ilość radnych, przeprowadzą swoich kandydatów. Obecnie nadeszła odpowiedź rządu, jakiej po jego sprawiedliwości należało się spodziewać. Rząd odrzekł, że chociaż przedstawienie Polaków było na prawie oparte, to jednak nie widzi potrzeby powiększenia liczby członków rady miasta Poznania. — Po wprowadzeniu przez rząd znanego księdza Kubeczaka na probostwo do Książa, podała była jak wiadomo parafja przeciw temu protest do ministra oświecenia. W tych dniach nadeszła odpowiedź ministra, w której oświadcza, że ks. Kubeczak jest prawowitym proboszczem książskim i że rzucona na niego przez nieuznawanego przez rząd duchownego jego przełożonego ekskomunika, nie może Kubeczaka pozbawić charakteru proboszcza.

Bank ludowy w Grodzisku, według sprawozdania zarządu, z końcem roku ubiegłego liczył 129 członków; obrót roczny wynosił przeszło $40\frac{1}{2}$ tysięcy talarów.

Korespondent z pod Łobżenicy, pisząc do *Gazety Toruńskiej* o zamiarze założenia Kółka rolniczego w powiecie łobżenickim, donosi między innemi o ciekawej repolonizacji nazw wsi i miasteczek. Korespondent mówi: „Jeśli się nie mylę, wyszło już w listopadzie rz. rozporządzenie sądu apelacyjnego w Bydgoszczy do sądów powiatowych, ażeby przy tłumaczeniu na język polski, w którymby zachodziły nazwy miejscowości uszczęśliwione chrztem „cywilizacyjnym", tłumacze do nazw „ucywilizowanych" dodawali końcówki polskie (polnische Endungen anhängen), w żadnym razie zaś aby nie używali w tłumaczeniu polskiem dawnych nazw polskich. Czy to nie piękne?! Cóż pomyśleć o działalności sądów, o zachowaniu absolutnej objektywności ich, skoro wciągane są do prądów politycznych?! A jakaż to będzie mięszanina, gdy każdy tłumacz, który zaledwie trochę wypisać się nauczył, według upodobania dodawać będzie coś jakby końcówkę polską do świeżej nazwy niemieckiej! Polski słownik geograficzny z łaski Niemców wzbogacony będzie jak nikt sobie tego wyobrazić nie zdolen."

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. Petersburski komitet umiejętności czytania i pisania wyznaczył specjalną komisję dla zebrania wiadomości o stanie wykształcenia ludowego w Rosji. Gazeta *Niediela* z raportu pomienionej komisji powtarza następujące spostrzeżenia: 1) że wewnętrzne gubernje cesarstwa w przedmiocie wychowania ludowego pozostały daleko po za gubernjami zachodniemi i nadbałtyckiemi; — i 2) że zaledwie bardzo mała liczba ziemstw i to dopiero w ostatnich czasach poczęła zwracać baczniejszą uwagę na kwestję narodowego wychowania, większość zaś ziemstw w tym przedmiocie trwa w zupełnej bezczynności. W końcu gazeta wypowiada życzenie, aby komisja, nieprzestając na zebranych pomienionych wiadomościach, zajęła się zgromadzeniem kompletnych danych o bibljotekach i czytelniach ludowych jako ważnych czynnikach oświaty, a niemniej wiadomości o osobistym składzie szkół ludowych.

Komisja ustanowiona w celu zbadania powodów zaburzeń między studentami różnych wyższych zakładów naukowych, dla zapobieżenia na przyszłość tym zaburzeniom, proponuje, obostrzywszy porządki wszystkich zakładów naukowych, poddać takowe kontroli policyjnej, przyczem ilość studentów powinna być ograniczoną *ad minimum.* Mianowicie młodzieży uboższej, nie mającej za co utrzymać się w większych miastach, ma być wzbronionem postąpienie do uniwersytetów i innych wyższych zakładów. Niedorzeczność tych wniosków komisji jest tak w oczy bijącą, że podajemy je pod zastrzeżeniem; zresztą nie byłoby nic dziwnego, aby wystraszony duchem rewolucyjnym młodzieży Aleksander, zamienił je w prawo. Carowie zawsze uważali obskurantyzm za najwierniejszego swego aljanta. Nie mówiąc już nic o Mikołajach i Katarzynach, dość wspomnieć na dowód Piotra Wielkiego, który zniósł nieliczne szkółki przy cerkwiach w owym czasie istniejące, mówiąc że lud prosty nie powinien umieć czytać i pisać. Tworzył on tylko i lubił zakłady specjalne i to dla bardzo szczupłej ilości młodzieży.

Do *Czasu* piszą z Petersburga pod dniem 16go stycznia:

„Dyrektor prasy p. Longinow opuszcza swoją posadę. Zastąpi go prawdopodobnie p. Martinow, dawny gubernator Pułtawy. Twierdzą, że jakkolwiek prasa zostawała pod ciężkim obuchem za dyrektorstwa p. Longinowa, następca jego będzie jeszcze surowszym dla niej. Kilka książek, pozwolonych i drukowanych w roku zeszłym, zakazano teraz i skonfiskowano. Widocznie system to nieograniczonego gwałtu, przypisują bowiem prasie wpływ na doktryny nihilistyczne szerzące się w kraju. Kilka administracyj kolei żelaznych oskarżonych o nieporządki i malwersacje, otrzyma dymisję i zastępców, którzy zapewne równie, a może mniej jeszcze będą pod tym względem skrupulatni."

„Projekt reformy kodeksu karnego został wypracowany i z żywą spotkał się krytyką. Twierdzą, że nowy kodeks jest nielogiczny w niektórych ustępach, a mianowicie zbyt łagodny dla zbrodniarzy. Nie ma tu litości dla nieprzyjaciół autokracji, a szczególniej dla katolików polskich, dla prawdziwych zbrodniarzy znajdzie się zawsze pobłażanie."

„Bliskiem zdaje się utworzenie wielkiej komendy, której celem ma być oddalenie następcy tronu z Petersburga. Przywiązują do tego znaczenia, które zbyt jest ryzykownem, aby mu wierzyć można."

Dnia 22go stycznia odbył się w Petersburgu wielki bal w pałacu zimowym. Wszyscy tu obecni członkowie domu cesarskiego, całe ciało dyplomatyczne z wyjątkiem słabego posła angielskiego, znajdowali się na balu. Dzienniki donoszą, że kolej z Sebastopolu do Symferopolu otwarta.

Niektóre koleje żelazne otrzymały pozwolenie na pociągi pospieszne, opłata nie może przenosić 20 prc. zwykłych pociągów a szybkość musi odpowiadać okolicznościom, aby bezpieczeństwo na tem nie cierpiało. *Gołos* z powodu ustawy niemieckiej o pospolitem ruszeniu wskazuje konieczność uznania przez wszystkie rządy zasad ludzkości, będących przedmiotem obrad kongresu brukselskiego.

Francja. Według doniesienia paryskiego korespondenta do *Indep. Belge*, komisja wysadzona do rewisji czynności komitetu bonapartystowskiego „odwołania się do ludu," skonstatowała w dotychczasowem śledztwie udział w tych machinacjach kilku prefektów i stosunki ich z centralnym komitetem bonapartystowskim. Twierdzą nawet — dodaje tenże korespondent — że niektórzy prefekci zapomnieli się do tego stopnia, iż posyłali sprawozdania temu komitetowi.

Niemcy. Na posiedzeniu sejmu pruskiego w Izbie panów dnia 22. bm. odczytano orzeczenie sądu honorowego wojskowego, w sprawie księcia Putbusa, co do zbogacenia się jego. W sądzie szło o to, czy książę jako wojskowy zdobywał mienie w sposób honorowy. Sąd wypadł dlań pomyślnie, jakkolwiek z zastrzeżeniem, iż jako wojskowy nie mógł wglądać we wszystkie fachowe sprawy nabywania pieniędzy przy kolejowych przedsiębiorstwach.

Parlament przyjął już w trzeciem czytaniu całą ustawę o pospolitem ruszeniu. Przeciw uchwale tej głosowali: centrum, demokracja socjalna i Alsatczycy. Przyzwolono także na konwencję co do wydawania zbiegów pomiędzy Niemcami a Belgją.

Proces Offenheima.

(Ch) **Wiedeń** 23. stycznia. (*Siedmnasty i ośmnasty dzień rozprawy*). Sprawę nabycia koncesji na linje rumuńskie opowiada p. Pietruski ze szczegółami, zupełnie zgodnemi z podaniami Offenheima. Prezyd. Radbym wiedział, co przytem otrzymali koncesjonarjusze, co pan otrzymałeś i z jakiego tytułu? Pietruski. Koncesjonarjusze dostali po 100.000, inni członkowie Rady zawiadowczej po 10.000 gld. Mogłoby się zdawać, iż braliśmy udział w zyskach gründerskich, i że dostaliśmy coś od Brasseya. Koncesjonarjusze otrzymali swoje pod innym tytułem, a my pod innym. Koncesjonarjusze otrzymali wynagrodzenie z tytułu odstąpienia koncesji towarzystwu. To było stypulowane w kontrakcie budowy, a my w tych kwotach które Brassey miał zapłacić, nie braliśmy żadnego udziału. To co my otrzymaliśmy, otrzymaliśmy od koncesjonarjuszów. Ci powiedzieli: Każdemu z was z naszej własności dajemy po 10.000 guld.

... Offenheim nam to powiedział, że koncesjonarjusze dają mu pieniądze. Prez. Za co koncesjonarjusze dali te kwoty verwaltungsratom? Świadek (po pauzie namysłu) *Uważaliśmy je poniekąd jako gratyfikację za nadzieje, które nam robiono iż ewentualnie będziemy także koncesjonarjuszami.* Prez. A zkądże Offenheim przyszedł do tego, robić panom takie oświadczenia? Czy on był reprezentantem wszystkich koncesjonarjuszów? Św. Sądzę, że Giskra i Sapieha upoważnili go do tego. Prez. W ostatniej linii przecież nikt inny tylko Brassey płacił pieniądze? Św. Prawda, że pieniądze były od Brasseya, ale stały się one już własnością koncesjonarjuszów. *Ponieważ powszechnie mówiono, że JEksc. p. Giskra swoją część odebrał za upoważnieniem cesarza przeto nie widziałem w tem nic nieczystego.*

Świadek jako verwaltungsrat pobierał te same emolumenta, co Tchórznicki. Prez. zapytuje go, czy na wypłaty dodatku budowlanego była uchwała rady zawiadowczej? Św. Tak jest. Prez. Uchwały takiej nie znajdujemy w aktach. Św. Formalnej uchwały nie było nawet potrzeba, ponieważ były statuta. Prez. Statuta mówią zawsze tylko o kolei już wybudowanej, i o tem, że emolumenta rady zawiadowczej mają być opędzane „z rezultatów ruchu." Św. Należy robić różnicę pomiędzy wynagrodzeniem a pomiędzy emolumentami z dochodów ruchu. Dodatki budowlane opierają się o przyzwolenie rządu i o absolutorjum uchwalone przez walne zgromadzenie. Rada rewizyjna pochwalała dodatki budowlane, i mają one swoją rację, ponieważ podczas budowy praca jest pomnożoną. — Prez. Ale nie zasięgano specjalnego zezwolenia od walnego zgromadzenia. Św. Prawda, ale przedkładano rachunki, które rada rewizyjna starannie (!) badała, i za które walne zgromadzenia na wniosek rady rewizyjnej uchwalały absolutorjum. Prez. Toć przecie pan wiesz, jak sobie postępowano przy walnych zgromadzeniach. Powiadasz pan, że było więcej do roboty, to znaczy więcej posiedzeń. Za posiedzenia pobieraliście osobne wynagrodzenia. Świadek daje odpowiedź całkiem niezrozumiałą.

Po skończeniu percepcji Pietruskiego, Ofenheim zabrał głos, aby podziękować publicznie Plenerowi za pismo, które w jego interesie wystósował do trybunału, nie mogąc być osobiście wysłuchanym, albowiem, jak wiadomo, trybunał odrzucił wniosek Neudy o zawezwanie Plenera na świadka. Wielu prawników, zdaniem mojem, bardzo słusznie czyni zarzut, iż trybunał codziennie prawie dopuszcza do odczytywania pism stron prywatnych, które mniej lub więcej wywołują wpływ na ławę przysięgłych, a jako pisma pozasądowe nie powinne być przyjmowane do aktów. Odczytywanie takich pism jest tem bardziej rażące, ile że obżałowany lub jego obrońca biorą regularnie asumpt do różnych na swoją rzecz manifestacyj.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godz. $\frac{3}{4}10$ zrana. Prez. zawiadomił, że w miejsce Bolzego sąd powołał na rzeczoznawcę Gustawa Pressla, byłego dyrektora kolei południowej. Rzeczoznawca Rupart został zaprzysiężony i otrzymał akt kollaudacyjny do przeczytania i zbadania.

Z kolei świadków stanął przed kratkami baron Petrino, uśmiechnięty jakby do tańca. Wszedł on do Rady zawiadowczej w r. 1864, ale nie był na tem na posiedzeniu, kiedy uchwalono kontrakt z Brassyem. Jeden egzemplarz takowego otrzymał, ale wcale nie badał go, ponieważ „nie miał dostatecznej wiedzy fachowej, aby mieć jakikolwiek sąd o tem. Zresztą w ówczas wypłata 190.000 ftw. szt. Brasseyowi i rozpłata koncesjonarjuszów było już rzeczą dokonaną.

I ten świadek utrzymuje, że Ofenheim z upoważnienia rady zawiadowczej zajmował się wykupnem gruntów na rachunek Brasseya, chociaż w protokołach Rady zawiadowczej nie ma najmniejszej wzmianki o takiem upoważnieniu. Prezyd. (do Petriny). Czy pan miałeś jaki udział w wykupie gruntów pod linję *B*? Św. O tyle, że na prawdopodobnej linji Czerniowce-Suczawa ponabywałem grunta, aby je następnie odprzedać przedsiębiorcy lub towarzystwu. Prezyd. Co pana spowodowało do tego kroku? Św. Uczyniłem to dlatego, aby poprzeć przedsiębiorstwo budowy, i dlatego nawet jeszcze przed koncesjonowaniem ponabywałem od przyjaciół i obcych grunta. Prez. Ileś pan w przecięciu płacił za morg. Św. Nie płaciłem na razie, tylko sporządzałem skrypta, godząc morg po 120 guld. na wypadek przyjścia kolei do skutku. Grunta te odstąpiłem przedsiębiorstwu po tej samej cenie. Oskarżenie tedy obwinia mnie fałszywie...

Prezyd. (stanowczo). Proszę takiego zarzutu nie czynić. Św. Muszę skonstatować, że moje zeznania ani słowka nie zawierają o cenie wyższej. Odstąpiłem grunta przedsiębiorcy z tym warunkiem: na wypadek jeżeli wykup gruntów na linji *B.* nie będzie kosztować więcej jak 500 guld. za morg, natenczas nic nie otrzymam. Jeśli zaś mniej będzie kosztował, to mi przypadnie 50 prc. z zysku.

W aktach jest kontrakt Petriny z Brasseyem, który się niekoniecznie zgadza z powyższem zeznaniem.

Prezyd. Jaki był rezultat tej umowy? Petrino. Do d. 7. maja 1870 nie robiliśmy żadnego obrachunku. Tegoż dnia zostałem powołany do gabinetu Potockiego. Złożyłem wtedy moją godność w radzie zawiadowczej, i uważałem za rzecz przyzwoitą załatwić z Brasseyem także moje prywatno prawne interesa. Udałem się do Offenheima (dla czego nie do Brasseya), i powiedziałem mu: „zrzekam się wszelkiego obrachunku, i wszelkich z niego wyniknąć mogących pretensji, i proszę o zwrot kontraktu. Offenheim zgodził się na to, otworzył swoje biurko, szukał w papierach, i po chwili rzekł mi, że nie może znaleść tego dokumentu. Przy tej sposobności żądałem od Offenheima, aby zaspokoił Kovacsa (wspólnik Petriny), któremu za trud przy wykupnie gruntów obiecał był 6000 gld. Od tego czasu nie mówiłem z Offenheimem o tym interesie. Co więcej, z tej sprawy miałem znaczne koszta których zwrotu nawet nie żądałem od Brasseya.

Prezyd. Panie baronie, popadasz w sprzeczność z zeznaniami Offenheima, który w śledztwie oświadczył, że pan z tego interesu zyskałeś 30.000 gld. Św. Offenheim niechaj usprawiedliwi to zeznanie. Oskarż. Już przy tłumaczeniu się na punkt 2 aktu zaskarżenia oświadczyłem, że to być może lapsus linguae z mojej strony, lub lapsus calami pisarza u sędziego śledczego. Sądzę, że aktuarjusz dodał jedno zero za dużo.

Prezyd. Jakim sposobem możesz pan taki zarzut robić sędziemu śledczemu. Sameś pan dyktował protokoły. Potem panu je odczytywano, i podpisywałeś je. Mogłeś tedy dostrzedz taki lapsus i poprawić go. Oskarż. Ależ tu w sali przy punkcie 2 zwróciłem na to uwagę.

Prezyd. Jestto właśnie odwołanie, którego pan ostatecznie usprawiedliwić nie możesz. Oskarż. Oświadczyłem, że albo ja albo aktuarjusz mógł się omylić. Prokur. Muszę skonstatować, że zeznania w śledztwie tak oskarżonego jak i świadka w tym punkcie były tak ostrożne, że wszelkie przyznanie musiało im być z ust wydzierane.

Prezyd. Konstatuję z protokołu urzędowego i stenograficznego, że przy punkcie 2 Offenheim wcale nic nie prostował. Oskarżony siada zaperzony.

W dalszem przesłuchaniu Petrino albo nic nie wie albo sobie nie przypomina, i tylko ciekawy epizod jest ten, że przy finansowaniu linji *B.* Offenheim robił Petrinie propozycję, aby fundusz gr. orjentalny na Bukowinie dał pieniędzy. Za faktorowanie w tym interesie miał otrzymać Petrino 100.000 guld. w prjorytetach. Petrino zapomniał się, i utrzymywał, że żadnych umów nie było. Dopiero gdy mu prezydujący odczytał trzy listy Offenheima do niego w tym przedmiocie pisane, oświadczył, że zapomniał o tych listach. Facjenda z funduszem religijnym nie przyszła do skutku, ponieważ biskup oparł się. I wtedy poradzono sobie emisją obligów priorytetowych.

Co do nabycia koncesji na linję C. potwierdza Petrino zeznania Offenheima w tym względzie. Podobnie jak inni verwaltungsraci otrzymał przy tej sposobności 10.000 zł. od koncesjonarjuszów. Offenheim powiedział mu, że głównie Giskra nastawał na tę remunerację verwaltungsratów. Prez. W śledztwie powiedziałeś pan, że Offenheim żalił się, iż verwaltungsraci są nienasyceni, i że wszyscy chcą sami być koncesjonarjuszami.

Petrino (śmiejąc się). Być może, że Offenheim coś podobnego mówił.

Na zapytanie prokuratora zeznał dalej Petrino, że Offenheim posiada na Bukowinie majątek ziemski, o czem dotąd nie wiedziano.

Oskarżony wywołał w końcu burdę twierdzeniem, iż sędzia śledczy wprowadził go w błąd, bo mu powiedział, że w sprawie wykupna gruntów na Bukowinie Petrino nie oszczędzał go wcale, lecz wszystko wygadał do protokołu, więc i Offenheim nie potrzebuje go oszczędzać.

Prezyd. surowo skarcił oskarżonego za te wycieczki, i odebrał mu głos. Śmieszną była także scena, gdy Petrino interpelowany przez Offenheima, starał się wyprzeć wszelkich stosunków osobistych z Brasseyem. Offenheim odrzekł mu na to: Panie baronie, proszę mnie nie stawiać w fałszywem świetle. Przecież pan sam Brasseya swojemi własnemi końmi woziłeś przez granicę. Ja służyłem podczas tego za tłumacza, ponieważ pan nie mówisz po angielsku.

Petrino (kłania się Offenheimowi z uśmiechem). Aber nicht direkt — nicht direkt!

Podczas przesłuchania wypił Petrino kilka szklanek wody — tak go paliło.

Po jego zeznaniach odczytano zeznania świadka Sammereckera, który zachorował. Są one bez znaczenia. Nastąpiło przesłuchanie ks. Jabłonowskiego. Stary ten dworak (dzienniki tutejsze nazywają go par excellance Cavalier) wystąpił z wielką dystynkcją i spokojem, jakby się nigdy nic brzydkiego nie stało. Jest on obecnie prezydentem linji rumuńskiej i liczy lat 68, i nie widać na nim śladu długoletniego konsumowania fundacji skarbkowskiej. Zeznań jego nie widzę potrzeby powtarzać, albowiem są one stereotypowo podobne do zeznań Pietruskiego. Podobnie jak ten, zawikłał się i Jabłonowski w sprzeczności z zeznaniami swemi w śledztwie uczynionemi co do punktu o 3 procentowej prowizji od fabrykantów; nie wiedząc bowiem jak mówić, mówił w śledztwie mniej więcej prawdę, z której wynika, że Offenheim na posiedzeniu rady zawiadowczej powiedział, iż mu fabrykanci, a między nimi Sigl ofiarowali 3 procentową prowizję (Sigl i inni jak wiadomo kategorycznie zaprzeczają temu). A więc oczywiście w błąd wprowadził Radę zawiadowczą. Jabłonowski jako wiceprezydent kolei Czern. pobierał 600 funtów szterlingów pensji, a przy koncesji na linję *C* otrzymał 1000 funtw. Prezyd. Za co? Jabłon. Otrzymaliśmy to jako dar, jako udział.

Pod koniec przesłuchania Jabłonowski na zapytanie Neudy oświadcza z ukłonem, że miał i dotąd ma zupełne zaufanie do Ofenheima. W ten sposób świadczą sobie panowie honor nawzajem. Jabłonowski ustąpił bez zaprzysiężenia.

Ponieważ świadka Juljusza Galla nie można było odszukać, przeto odczytano jego protokół. Wystawia on wcale złe świadectwo stanowi budowy kolei; między innemi powiada: „maszyny złe i nie warte tego co zapłacono za nie; progi gorsze od wszystkich, jakie kiedykolwiek widziałem."

Dalsza rozprawa w poniedziałek.

Kronika.

(d. 26. stycznia)

Pp. Młockiego, Bałutowskiego, Roińskiego, Hoffmana Kornela i Kulczyckiego upraszamy o ogłoszenie rezultatu rachunków komitetu teatralnego, bo chodzi o rewindykację zanikłych funduszów.

Rocznicę powstania obchodziła w sobotę uroczyście czytelnia akademicka wieczorkiem literacko muzykalnym. Akademik Fr. Pszéa odczytał pełną szlachetnych myśli rozprawę o powstaniu. Z części koncertowej zasługiwała na szczególną uwagę piękna deklamacja p. Stromfelda, artysty sceny tutejszej. Deklamował ustęp z „Dziadów." Obszerny lokal czytelni był natłoczony akademikami, a z ck. profesorów uniwersytetu był tylko — jeden! Ciekawy ten fakt powinien być wszystkim do wiadomości podany.

Ósma reduta odbędzie się w czwartek. Sale redutowe będą oświetlone światłem elektrycznem i magnezjowem, do czego dyrekcja aparaty sprowadziła z Wiednia.

Egzamina piśmienne pod nadzorem (klauzurowe) dla kandydatów stanu nauczycielskiego w zawodzie gimnazjalnym rozpoczną się dnia 8. lutego r. b. poczem odbywać się będą z nimi egzamina ustne.

Ustne egzamina dojrzałości odbędą się dla uczniów szkół realnych w szkole realnej we Lwowie dnia 3. i 4., a w szkole realnej w Krakowie dnia 9. i 10. marca; dla uczniów szkół gimnazjalnych we Lwowie w c. k. gimnazjum Franciszka Józefa dnia 3., 4. i 5., a w Krakowie w c. k. gimnazium św. Jacka dnia 11., 12. i 13. marca b. r. Termin do egzaminów piśmiennych wyznaczy abiturjentom dyrekcja każdego z wymienionych zakładów w ostatnim tygodniu lutego b. r., w którym to celu abiturjenci przed dniem 20. lutego u dotyczącej dyrekcji zgłosić się mają.

Termin do odbywania egzaminów prywatnych w II gimnazjum, naznaczyła dyrekcja tegoż od d. 23. bm. do 3. lutego br.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych mianował sekretarza namiestnictwa, Antoniego Andahazy, starostą w Galicji.

C. k. krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela prow. szkoły w Jezierny Jana Madurowicza, rzeczywistym nauczycielem starszym szkoły etatowej w Jezierny. — Pomocnika nauczycielskiego w Skawinie, Jana Kuźmę, rzeczywistym nauczycielem w Wołowcach. — Nauczyciela Karola Lubczyńskiego w Dąbrowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Mogile. — Nauczyciela dotychczasowego w Pełnatyczach Jana Kwaśniaka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Pełnatyczach.

Pożar wybuchł dzisiaj (26. bm.) o godz. $4\frac{3}{4}$ z rana

---

cie tym ukazała się oczom Iwasia wieś, ukazały się mu chaty dymiące, stawek, młynek, cerkiewka i... dwór.

— A!... — wykrzyknął.

— No?... — zapytał stary uśmiechając się do siebie.

— Tego tu dawniej nie było...

— Nie wszystkoż to co jest, było...

— Aleście mi, tatu, o tem ani pisali, ani powiadali...

— Robi się to tak czasem... W bajce czarodziej, dotyka się różczką ziemi i wyprowadza z niej pałac... W niebajce ojciec milczy przed synem, wiezie go na miejsce i powiada: masz, to twoje...

— Przenieśliście się więc ze Starodubia do Kozarówki?

— Ja nie. Postawiłem dwór ten dla ciebie...

— O... i czemuż to?... — podchwycił Iwaś tonem wymówki.

— Dlatego najprzód, żeby ci zostawić swobodę zupełną... Dlatego powtóre, żeby siebie nie ruszać z miejsca, na którem przeżyłem lat siedemdziesiąt bez mała...

— Toć ja z wami mógłbym być w Starodubiu...

— Nie chcę ja — przerwał Petro — w Starodubiu ciebie... Wolę, żebyś był na stronie, na początek przynajmniej, póki się i sam z ludźmi i ludzi ze sobą nie oswoisz... Zresztą, z Kozarówki do Starodubia blizko, będziesz mógł dojeżdżać tak często, jak zechcesz, a nie będziesz stał ludziom na oczach... Nie zapominaj, że przybywasz z Polski, że przeto masz z góry niechętnych sobie... A że jam cię do Krakowa wyprawił i tę niechęć na ciebie nawołał, moim więc obowiązkiem było, zasłonić cię od takowej... Dla tego to, postawiłem ten dworek... Masz chatę własną na ustroniu; będziesz w niej miał spokój... na czas jakiś, na tak długo — tu żartobliwy przybrał ton — aż dobierzesz sobie towarzyszkę, ta zaś sypnie mi wnuczętami... o...

(C. d. n.)

w stajni w koszarach Kisielki na Żółkiewskiem. Straż ogniowa pospieszyła natychmiast na miejsce pożaru, który niebawem stłumiła.

Śmiertelność we Lwowie. Według obliczeń miejskiego biura statystycznego, zmarło we Lwowie w miesiącu grudniu 1874 331 osób (licząc w to dzieci nieżywo narodzone w liczbie 25), a mianowicie: w śródmieściu 15 mężczyzn, 24 kobiet — w dzielnicy halickiej 24 m., 11 kob. — krakowskiej 36 m., 41 k. — żółkiewskiej 27 m., 22 k. — łyczakowskiej 10 m., 7 k. — w szpitalu głównym 45 m., 32 k. — w szpitalu Sióstr Miłosierdzia 8 m., 12 kobiet — w izraelickim 6 m., 8 k. — w szpitalu wojskowym i domu inwalidów 3 m. — razem 174 mężczyzn, 157 kobiet.

Pomiędzy zmarłymi było według wieku: 91 dzieci do ukończenia 1. roku życia, 47 do 5 lat, 193 wyżej 5 lat. Według wyznania: 189 rz. kat., 43 gr. kat., 96 izr., 3 innych wyznań. Według stanu cywilnego: 201 stanu wolnego, 83 małżonków, 47 wdów i wdowców. Według przynależności: 276 tutejszych, 55 obcych. Według zatrudnienia: 72 wyrobników i sług, 15 rzemieślników, 10 zajęć umysłowych, 4 kupców, 11 ubogich i żebraków, 9 właścicieli realności, 8 osób zmarło w więzieniach. Dzieci i kobiet bez zatrudnienia zmarło 143, między temi należących do rodzin wyrobników i sług 98, rzemieślników 42, zajęć umysłowych 29, kupców 9, właścicieli 4, rolników 4, wojskowych 2.

Różnica między cyfrą miesiąca grudnia roku 1873 a roku 1874 jest bardzo nieznaczną, w grudniu r. 1873 bowiem zmarło 329 osób, więc tylko o 2 mniej. Co do rodzajów chorób, najwięcej zmarło na gruźlicę, bo 35 m. 23 k. (czyli 17·5% ogólnej cyfry zmarłych) na zapalenie przewodu oddechowego zmarło 18 m. 23 k. (12.4%), na uwiąd schyłkowy 9 m. 12 k. (6·3%), na rozedmę płuc 6 m. 9 k. (5·1%), na zapalenie mózgu 7 m. 2 k., na udar 4 m. 4 k., na durzycę 5 m. 2 k., na raka 2 m., 5 k., na ospę 3 m. 4 k., na puchlinę 3 m. 2 k., na nieżyt płuc i oskrzeli 3 m. 1 k., na wadę serca 1 m. 3 k., na biegunkę 1 m. 3 k. W skutek ciężkiego porodu zmarło 4 kobiet. Z chorób dziecięcych: zmarło na brak sił żywotnych 11 m. 8 ż., na płonicę 6 m. 3 ż., na odrę 3 ż., drgawki 8 m. 8 ż., na dławiec 4 m. 6 ż.

Wypadków śmierci gwałtownej było 4, z tych 1 wypadek zagorzenia, 1 przejechania wozem kolejowym, i 2 wypadki samobójstwa przez powieszenie.

W ciągu roku 1874 zmarło 2074 m. 1765 ż., razem 3839 osób (bez wliczenia w to nieżywo urodzonych). Porównawszy tę cyfrę z cyfrą r. 1873 okaże się rezultat o wiele pomyślniejszy. W roku 1873 zmarło (także bez zliczenia nieżywo urodzonych) 4283, więc o 444 mniej. Jeżeli nawet dla uwzględnienia epidemji odciągniemy od tej cyfry zmarłych na cholerę w liczbie 431, okaże się jeszcze cyfra z 1874 korzystniejszą o 13, co z uwzględnieniem ciągłego wzrostu ludności przez napływ obcych, jest wynikiem pomyślnym.

Doniesienia policyjne. Dnia 22. bm. wieczorem zakradł się niewiadomy złoczyńca do otwartej piwnicy szynkarza Zacharjasza Pindesa przy ulicy Wekslarskiej i wyjął z dwóch beczek dwie pipy mosiężne wartości 8 gld., w skutek czego z jednej beczki całe wiadro piwa się wytoczyło. — Dnia 23. bm. oskarżył właściciel cyrku Dersin swych parobków Pinkasa Biksenberga i Franciszka Habla z powodu, iż jednemu z jego koni złamali nogę, niszcząc za wydalenie ze służby; obu parobków aresztowano i oddano do sądu. — Mojżesz Broder 28 letni syn faktora zamieszkałego pod l. 8 przy ulicy Szpitalnej, korzystając z nieobecności rodziców w domu, dobrał się do klucza od samokiejnego kufra i zabrał stamtąd całą gotówkę złożoną w kwocie 450 gld., poczem uciekł ze Lwowa; zbiegły jest wzrostu średniego, włosów czarnych, był ubrany w długim surducie i czarnym cylindrze. — Dnia 23. bm. w południe skradziono z salonu pułkownika H. pod l. 22 przy ulicy Zamarstynowskiej puhar srebrny, wewnątrz pozłacany, znaczony lit. M. H. i mały stołowy zegar; podejrzenie kradzieży pada na nieznajomą przebraną kobietę. — Dnia 22. bm. wieczorem skradziono p. Izydorowi Horowitzowi kupcowi pod l. 6 placu Marjackim z za wystawy sklepowej płaszcz guttaperkowy i deszczochron.

Kraków 25. stycznia. Wydział kasy oszczędności odbędzie jutro o godz. 4. po południu w sali miejskiej statutem przepisane posiedzenie półroczne. Między innemi przedmiotami obrad, komisja kontrolująca przedstawi przyjęty już przez siebie wniosek prezydenta miasta dr. Zyblikiewicza względem zaprowadzenia pożyczek hipotecznych amortyzowanych i zniżenia dla tychże stopy procentowej z 8 na 7%.

Sprawa miasta z dyrekcją kolei północnej o zbudowanie wiaduktu przy rogatce warszawskiej została ostatecznie rozstrzygniętą; ministerstwo handlu wydało dekret nakazujący dyrekcji kolei wybudowanie odpowiedniego wiaduktu.

Przyrzeczenie. O niedawno zmarłej w Paryżu hrabinie Zofji Kisielew krąży po Rzymie następująca anegdota: Podczas jednej audjencji, którą otrzymała u Piusa IX, papież znając jej namiętność do gry, prosił ją, aby mu przyrzekła, że się pozbędzie tej przywary. Hrabina przyrzekła, że przez cały rok nie siądzie do zielonego stolika. W kilka dni potem ujrzano ją w Monaco stojącą około rulety i grającą. Aleby dotrzymać przyrzeczenie dane papieżowi grała przez cały rok stojąc. Jeżeli potrzeba jest matką wynalazków, to namiętność jest matkę deweipów.

Angielski okręt „Basilihm" powrócił z czteroletniej swej podróży po świecie do Anglji i przyniósł ze sobą wiadomość o odkryciu nowych nieznanych dotąd wysp znajdujących się w pobliżu wybrzeża Nowej Gwinei. Dwie około 14 000 stóp wysokie góry, które tam znalezione otrzymały nazwy obudwu najznaczniejszych angielskich mężów stanu „Gladstone" i „Disraeli."

Wilki na Polesiu. *Kijewlanin* pisze o znaczących szkodach, jakie zrządzają wilki w powiecie radomyskim na Polesiu. W ciągu lat trzech począwszy od r. 1871 wybiły one inwentarza sztuk większych i mniejszych 655, co licząc sztuki większe po rs. 30 a mniejsze po rs. 2 czyni szkody obliczonej w pieniądzach blisko ośmiu tysięcy rubli. Zarządzone przez władze obławy na wielką skalę nie odniosły pożądanego skutku. Wiadomość tę korespondent *Kijewlanina* poczerpnął z urzędowego źródła.

Dział literacko-artystyczny.
(d. 26. stycznia)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj (26. bm.) powtórnie „Piękna Helena" opera w 3 aktach.

* Płaczcie cienie Szekspirów, Szylerów, Kalderonów i Słowackich, a cieszcie się Offenbacha i Lecoqa! Wczoraj (25. bm.) na przedstawieniu „Pięknej Heleny" teatr był przepełniony. O grze aktorów mamy kilka słów do zanotowania. Panna Wajcówna (Helena) śpiewała dobrze, ale grała bez dostatecznej werwy i była, jak na Helenę, za nadto skromną. Jesteśmy przeciwni wszelkim nadużyciom ubliżającym scenie i sztuce, ale jeżeli się ma przedstawiać Helenę, to trzeba ją tak przedstawiać jak żąda autor. P. Mikulski był nieszczególnym Parysem i głos mu wczoraj nie dopisywał, dla tego też nie zdołał wywołać efektu nawet słynną arją w 1 akcie. P. Zboiński był bardzo dobrym Menelajem, choć zanadto szarżował, ale w farsie wszystko uchodzi. Znakomicie grał rolę Kalchasa p. Zamojski. P. Hubert był wybornie ucharakteryzowany za „starego Wilusia", niepotrzebnie tylko mówił z czeska po polsku. Co do całości przedstawienia, musimy reżyserji uczynić tę uwagę, że należy jaskrawiej uwydatniać postępową tendencję tej sztuki i uważać lepiej na toaletę kobiet. Nie trzeba zapominać, że rzecz dzieje się w Grecji starożytnej, w czasie kiedy kobiety nie nosiły sukien z ogonami.

* Wiadomości teatralne. Próby z „Halifaxa" odbywają się starannie. Dyrekcja stara się o nowe sztuki: „Żyda", Asnyka; „Wita Stwosza" Rapackiego i „Nietoperzów" Lubowskiego. Repertoar jest następujący: w piątek „Halifax", w sobotę opera „Bal maskowy", pierwszy gościnny występ p. Zabiełowskiego, barytonisty z Warszawy.

* Koncert panny Siegenfeld pianistki, który odbył się dnia 24. bm. w sali ratuszowej, zgromadził wcale nieliczną publiczność. Gra panny S. pełna inteligencji i wielkiej wprawy technicznej, zachwyciła prawdziwych miłośników sztuki. Najlepiej wypadły utwory Szopena i Marsz „Tannhäuser" Liszta. Koncert urozmaicony był śpiewem i deklamacją. P. Köhler odśpiewał wybornie „Magdę karczmarkę" Moniuszki; a panna Deryng wydeklamowała wiersz K. Ujejskiego p. t. Niebezpieczna."

* Dziejów powszechnych Szlossera wyszedł z druku zeszyt 55, w którym rozpoczął się druk 10go tomu zamykającego dzieje wieków średnich. Prenumerować można jeszcze zawsze.

* Podręcznik do jakościowego rozbioru chemicznego ciał nieorganicznych dr. G. Städelera, b. profesora chemji w uniwersytecie i politechnice w Zurychu, przekładu Arnolfa Nawratila, wyszedł w Krakowie nakładem Adolfa Dygasińskiego i znajduje się już w handlu księgarskim.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany 37 złr. 20 ct., spirytus rafinowany z anyżem 38 złr. 90 ct. za 100 litrów i 100 Trallesów.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 25. stycznia (godz. 7·50 wieczorem.) Giskra zeznaje dalej, że z użycia 3%wej prowizji Offenheim nie był obowiązany składać żadnego rachunku. Zwalenie kosztów jednej linji na drugą uważa za całkiem prawidłowe. Że Offenheim otrzymał od Brasseya wynadgrodzenie za wykup gruntów, to się rozumie samo przez się. Giskra oświadcza, że jest dalekim kuzynem Offenheima, i wystawia go jako najszlachetniejszy charakter, gotowy zawsze do świadczenia dobrodziejstw. Na odchodnem, prosi Giskra, aby mu pozwolono jeszcze kilka uwag zrobić dla odparcia insynuacji oskarżenia. Prokurator oświadcza się przeciwko temu, ponieważ Giskra osobiście nie został dotknięty. Po replice i duplice ze strony obrońcy, sąd uchwala dać Giskrze głos do sprostowania faktów. Giskra odpiera tedy nasamprzód zarzut, iż Rada zawiadowcza przyczyniła się do pogorszenia finansowej sytuacji Towarzystwa i protestuje przeciwko zarzutom karygodnego sobkowstwa. Czyni to z upoważnienia całej Rady zawiadowczej.

Prokurator oświadcza na to, że subjektywnych uczuć nie mógł oszczędzać, i że z całem przekonaniem obstaje przy każdem słowie aktu oskarżenia. Jeżeli mówił tam o karygodnym egoizmie, to miał na myśli cały zarząd w obszerniejszem tego słowa znaczeniu, a nie radę zawiadowczą. Co do koncesji na linję C, powiada Giskra, że spowodowano go do udziału, gdyż widziano w nim osobistość sposobną do tego, albowiem z czasów, kiedy był burmistrzem w Bernie r. 1866, porobił znajomości z politykami pruskimi, a ci mieli wpływ na władzców Rumunji. Giskra długo się wahał z przyjęciem, ponieważ udział w kaucji miał wynosić 70.000 gld., a tyle cały jego majątek wówczas wynosił. Ekonomiczne jednak, strategiczne i polityczne korzyści tej kolei przeważyły wreszcie wszelkie obawy. Wszystkie te korzyści zostały pogrzebane przez sekwestrację. Gdy świadek został ministrem, wtedy swoje dobrze nabyte prawo koncesjonarskie spieniężył, zasięgnąwszy na to pozwolenia cesarskiego. Przy ostatniej pożyczce prjorytetowej Offenheim nie przywłaszczył sobie żadnego zysku. Offenheim miał obszerny zakres działania, ale nie przekraczał go nigdy. Pobór dodatków budowlanych dla Verwaltungsratów uważał Giskra za słuszny. W końcu dodaje, że minister Schäffle tylko raz wystosował upomnienie do Towarzystwa. Spory powstały dopiero wtedy, gdy Banhans zagroził sekwestracją.

Ks. Sapieha słuchany jako świadek, co do nabycia koncesji, kontraktu budowlanego, wykupna gruntów i stanu budowy, zeznaje korzystnie dla Ofenheima. Swiadek wie także, że przy większych zamówieniach fabryki płacą zawsze prowizje. Przy obu koncesjach zyskał dla siebie 383,924 gld. Przy trzeciej linji otrzymał 10,000 ft. ster., lecz później doznał znacznych strat. Bezpośrednio przed sekwestracją był u ministra handlu, który mu powiedział: Czemuś pan nie przybył dwa dni przedtem. Teraz już za późno.

Wiedeń 26. stycz. (Ch.) Sapiehy przesłuchanie rozpoczęło się wczoraj o godz. 2. popołudniu. Na wstępie zastrzegł się on od zarzutu, iż był lalką Ofenheima; 190.000 funtów, wypłaconych koncesjonarjuszom. uważał za koszta finansowania. Większą część okoliczności, o które zapytują, nie przypomina sobie; wziął pierwotnie 12.000 sztuk akcji, lecz w końcu stracił 79.677 guld. na nich. Staraniem jego było, aby kolej przyszła do skutku, bo była ona kwestją żywotną dla Galicji. Na zapytanie Neudy oświadcza, że nie dostrzegł nic nieczystego w postępowaniu Offenheima. Tenże był bardzo gorliwym. Pracował nadzwyczaj wiele. O remuneracji Herza Sapieha także nic nie wie (!!).

Wiedeń 26. stycznia (godz. 11.54 zrana.) Swiadek hr. Borkowski zeznaje w podobny sposób jak inni koledzy jego. Nie przypomina sobie, by wydał polecenie do wynadgrodzenia Herza kwotą 25.000 ft. szter. Przy koncesjonowaniu pierwszej linji miał tylko mały zysk, albowiem stracił na otrzymanych akcjach. Sądzi, że Offenheim także otrzymał 10.000 ftw. i przypomina sobie, że rada zawiadowcza uchwaliła i i przyzwoliła Offenheimowi zajmować się wykupem gruntów dla Brasseya

O dostawie progów nic nie umie powiedzieć. Skargi na kolej świadka nic nie obchodziły, bo na każdą kolej są skargi. Jeneralna dyrekcja czyniła zadość wydawanym rozporządzeniom rządu Co do 3-procentowej prowizji, świadek byłby może inaczej zdecydował, gdyby był wiedział, że prowizję przyznawano towarzystwu a nie Offenheimowi.

Wiedeń 26. stycznia. *Tagespresse* donosi: Wczoraj nadeszła tu notyfikacja o wstąpieniu Alfonsa na tron, i została doręczoną przez posła Delmazo ministrowi spraw zagranicznych. Mocarstwa europejskie nie będą żadnych trudności robić z uznaniem, lecz gabinety zgodziły się na to, aby Austrji pozostawić pierwszeństwo.

Wersal 26. stycznia. Zgromadzenie narodowe uchwaliło 512 głosami przeciwko 188, przystąpić do obrad nad ustawą senacką.

Z Madrytu donoszą, że przy schadzce parlamentarzy karlistowskich i alfonsowskich d. 23. bm. ułożono punkta ugodowe, których przyjęcie z obu stron prawdopodobne.

Wiedeń, d. 26. stycznia, 10 godz. 40 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	48 —	Akcje kolei Karola-Lud.	235·—
„ Kredytowe	221·75	„ „ Południowej	128 25
„ Anglo-Austr.-B.	127·50	Baubank	23 —
„ Unionsbanku	100·—	Vereinsbank	48 75

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.
Wiedeń, d. 25. stycznia, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	48 75	Wiener Bau-Gesellschaft	36·50
„ Węg. Kred.	196·—	„ Ungar. Ostbahn	54·[illegible]
„ Angl. Austr. B.	129·—	Galic. Indemnizacje	84·25
„ Związkowego B.	100 75	1864 Losy	138 —
„ Kolei Kar.-Ludw.	235·—	Franco-Hung.-Bank	63 —
„ „ Północnej	193·—	Verkehrsbank-Actien	95·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	52 50
„ „ Południow.	129·—	Baubank-Actien	23·50
„ „ Alföldzkiej	130 —	Staatsbahn	294·—
„ „ Elżbiety	187·—	Bankvein	108·[illegible]
„ „ Lw.-Czern.	141·—	Wiener Bauverein	26 50
„ „ Węg. Półn.	113 —	Hypoth.-Rentenbank	—·—
„ Vereinsbank	43 50	Rosyjskie Banknoty	1·[illegible]

Usposobienie: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank.	283·75M.	Berlin, Kolej państwowa	534·50
„ Akcje kredytowe	404·—	„ Kolei rumuńsk.	32·70
„ Lombardy	231·50	„ Austr. noty bank.	182·60
„ Galicyjskie	107·—	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta 61 97. Lombardy 291·—.

Lwów, 25. stycznia.

Jed. dług państ. w bankn.	70 05	Akcje Banku kredytow.	228 —
„ „ „ srebrze	75 55	Londyn	111·10
Losy pożyczki z r. 1860	111·—	Srebro	105·60
Akcje Banku wiedeńsk.	959·—	Napoleondor	8·91

Przyjechali do Lwowa od 25. do 26. stycznia.

Hotel Europejski. K. br. Bielski z Starego Miasta, St. i J. hrabiowie Pruszyńscy z Pomorzan, G. Dwernicki z Rossji, W. Rode z Ragahn.

Hotel Angielski. J. Beyzym z Porudna, A. Kozłowski z Obrymowiec, K. Teodorowicz z Michalcza, A. Aulich z Łącka, A. Waligórski z Dobrzanicy, L. Godlewski z Borynisk, J. Turkul z Dunajowa, W. Krzaczkowski z Łańcuta, B. Laguna z Przemyśla, T. Sobota z Stanisławowa.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 4. godzinie rano 3. g. 5 m. po południu i 10. g. 13. m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu o 10. g. 58 m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 50 7. rano, 12. g. 50. m. w południe i 11. g. 48 m. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7 m. rano.

Odchodzą do Stryja: codz. o 7. g. 22 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8. g. 20 m. po południu.

Przychodzą ze Stryja: o godz. 7. min. 22 wieczór prócz tego w poniedziałek, środę i piątek o g. 8 m. 45 rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

W teatrze hr. Skarbka.
We wtorek dnia 26. stycznia 1875
Pod artystycznem kierownictwem Bolesława Ładnowskiego.

PIĘKNA HELENA

Opera w trzech aktach przez H. Meilhac i L. Halévy.
Muzyka J. Offenbacha.
Kapelmistrz pan Jarecki.

Osoby:

Agamemnon, król królów	P. Hubert.
Klytemnestra, żona Agamemnona	Pna Zalewska.
Menelaus, król Sparty	P. Zboiński.
Helena, królowa Sparty	Pna Wajcówna.
Orest, syn Agamemnona	Pni Zimmer.
Achilles, król Ftiotydy	P. Łucjan.
Ajax pierwszy, król Salaminy	P. Dębicki.
Ajax drugi, król Lokrów	P. Skalski.
Parys, syn Priama	P. Mikulski.
Kalchas, wielki wróżbita Jowisza (Augur)	P. Zamojski.
Bakhis, służebna Heleny	Pna Zamecka.
Leoena } wesołe córy Grecji	Pna Gajewska.
Partenis } wesołe córy Grecji	Pna Świętosławska.
Pilades	Pna Heger.
Eutykles, kowal	P. Nowicki.
Filokomes, sługa Kalchasa	P. Galasiewicz.

Straż, niewolnicy, lud, książęta, księżniczki, płaczki Adonisa, służebne Heleny. — Rzecz dzieje się w 1. i 2. akcie w Sparcie, 3. w Nauplii, w porze kąpielowej.

Lwów, z Izby handlowej. dnia 25. stycznia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	238 —	236 —
„ Lwow.-Czern. po 200 zł.	143 —	141 —
Banku Hip. gal. po 200 zł.	232 —	230 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	86 25	85 50
„ „ „ 4% „	76 —	75 25
„ „ „ 5% „	86 25	85 5[illegible]
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 50	89 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	99 —	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	90 75	90 —
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 45	83 75
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	90 50	89 50
Losy miasta Krakowa	18 —	16 25
„ „ Stanisławowa	16 75	15 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 22	5 14
„ cesarski	5 25	5 19
20-frankówka	8 93	8 86
Pół imperiał moskiewski	9 04	8 98
Rubel moskiewski srebrny	1 68	1 61
„ „ papierowy	1 56	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Srebro	107 —	106 —
Wiedeń, 25. stycznia.		
5% zjedn. dług państ. bank.	70 10	70 —
„ „ „ srebr.	75 55	75 45
„ Oblig. indemn. Niż. Austrji	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	— —	95 —
„ „ „ węgierskie	78 70	78 —
„ „ „ galicyjskie	84 25	83 75
„ „ „ bukowińskie	82 50	82 25
„ „ „ siedmiogr.	76	75 70
„ Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	98 90	98 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 90	94 75
4% galicyjskie	74 50	74 25
5% „	85 75	85 25
6% galic. zakł. kred. włośc.	98 25	97 75
5% węgierskie listy	86 75	86 50
5% Zakładu kredyt. austr.	97 —	96 —
6% Domin. państw. 120 zł.	126 75	125 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	276 —	272 —
„ „ „ 1854	104 —	103 50
„ „ „ 1860	112 —	111 50
1/5 losów poż. austr. pań. r. 1860	114 —	113 20
Losy pożyczki z roku 1864	138 50	138 —
„ prem. pożyczki węg.	83 25	82 75
„ Comorenta	23 —	22 —
„ Kredytowe	164 —	163 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	34 —	33 50
„ „ Palfy	28 —	27 —
„ „ Klary	27 50	26 50
„ hr. St-Genois	27 —	26 50
„ miasta Budy	26 50	25 50
„ księcia Windischgrätz	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglevich	14 25	13 75
„ Rudolfa	14 50	14
„ tureckie 400 franków	53 60	53 30
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	954 —	952 —
Zakładu kredytowego	225 —	225 55
Żeglugi parowej na Dunaju	446 —	444 —
Kolei północnej Ferdynanda	1932	1928
„ rządowej fr. a.	295 —	294 50
„ zachodniej c. Elżbiety	187 75	187 —
„ Południowej	130 —	129 50
„ Galicyjskiej	237 25	237 —
„ Czerniowieckiej	142 —	141 —
„ Albrechta	73 —	72 —
„ węg. półn.-wschodniej	114 —	113 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	143 —	[illegible]
„ Alföldsko-Fiumańskiej	131 30	130 50
„ Koszycko-Bogumił.	130 50	130 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	—
„ Cisańskiej	188 —	187 75
„ wschodnio-węgierskiej	65 50	55 25
„ austrack. półn.-zach.	146 50	146 —
„ Franciszka-Józefa	180 —	179 —
Banku anglo-austrjackiego	129 75	129 25
„ anglo-węgierskiego	21 25	21 —
„ austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	200 50	99 50
Banku franko-austrjackiego	50 —	49 75
„ franco-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	66 —	65 50
„ austrjac. związkowego	44 25	44 —
„ dla obrotu ogólnego	97 —	96 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	95 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	86 —	85 50
„ cesarzowej Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 —	93 50
„ Emisja z roku 1862	93 25	92 —
„ państwowa St. 500 fr.	141 —	140 50
„ Emisja z roku 1867	139 —	138 —
„ południowa St. 500 fr.	109 10	108 80
„ Bony 1875—1876 6%	— —	224 —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	96 25	95 75
„ „ „ 100 złr. w. a.	92 —	91 75
„ „ „ w srebrz. 5%	105 05	104 80
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	92 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	96 75	96 50
„ gal. Kar.-Lud. 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
„ Emisja II-ga	101 —	100 —
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	78 50	78 —
„ Emisja z roku 1867	— —	86 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	80 50	79 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	93 75	93 25
„ północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	97 50	96 50
Towarz. praskie przemysłowe żel. po 300 złr.	83 50	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 26	5 25
„ „ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 91	8 90
Suwereny angielskie	11 25	11 15
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	105 60	105 50
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 [illegible]

Protest.

Ponieważ w żadnym czasie i nikomu wekslów na sumy pieniężne nie wystawiałem, przeto uważam wszystkie, jakieby się z podpisem moim pojawiły, za nieważne i sfałszowane. 2243 3—3

Turylcze 20. stycz. 1875.

Juljan Starzyński.

Oświadczenie.

W skutek zarzutów, honorowi mojemu ubliżających i na posiedzeniu szanownej Rady miejskiej przytoczonych, a w nr. 19 „Dzien Polskiego“ zawartych, czuję się zniewolonym przerwać zachowywane dotąd milczenie i publicznie oświadczyć, że obronę moją przeciwko zarzutom czynionym mi. do wysokiego senatu akademickiego na piśmie wniosłem, i że rozstrzygnięcia jego na podstawie przeprowadzonego śledztwa, każdej chwili z upragnieniem wyglądam. 2258 1—1

Lwów, 25. stycznia 1875.

Karol Bauer,
naczelny ogrodnik botanicznego ogrodu.

C.k. uprz. kolej gal. Karola-Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Zamiast dotychczasowej taryfy wyjątkowej, zaprowadzonej z dniem 19. listopada (1. grudnia) 1873 dla transportu zboża itd. itd. ze stacji kolei Odeskiej do stacji kolei Karola-Ludwika i do stacji kolei północnej Cesarza Ferdynanda, wchodzi z dniem 1. stycznia 1875 nowa taryfa specjalna w użyciu, która rozciągać się będzie nietylko na transporta zboża i iune cerealia, ale także i na transporta nasienia olejnego, węgli mineralnych i koaksu.

Pojedyńczych egzemplarzy taryfy tej dostać można na naszych stacjach związkowych, w biurze komercjalnem we Lwowie, jako też w naszym ekonomacie we Wiedniu.

We Lwowie, w grudniu 1874. 2224 3—3

Dyrekcja ruchu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.